Nr. 199 Kraków, wtorek 19 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Co robić?

I.

Klęski Rosyi na dalekim Wschodzie uczyniły dla społeczeństwa polskiego aktualnem pytanie: jak się w obecnej chwili zachować wobec Rosyi? Na to pytanie dają poszczególne stronnictwa i grupy mniej lub więcej jasne odpowiedzi.

I tak **ugodowcy** — idąc w ślady „nielegalnej“ roboty rewolucyonistów — wydali próbny zeszyt pisma „Listy polskie“, drukowanego w Krakowie, a przeznaczonego dla zaboru rosyjskiego. W tem piśmie dają następujące rady:

Słołeczeństwo polskie wie, że w dzisiejszej praktycznej polityce niema mowy o przesunięciu granic państwa rosyjskiego w Europie, zwłaszcza wobec wojny z Japonią: że nietylko Rosya, ale wszystkie trzy mocarstwa rozbiorowe czuwają nad utrzymaniem obecnego stanu terytoryalnego w Polsce i że polityk praktyczny może się spodziewać polepszenia losu narodu naszego tylko od takiej zmiany systemu rządowego w Rosyi, która zajść może jedynie za wolą i współudziałem społeczeństwa rosyjskiego i któraby zapewniła swobodny rozwój naszej narodowości i naszej cywilizacyi, tudzież postęp społeczny, naukowy i gospodarczy. Z tego powodu możemy żywić ufność, że rozum, tyloma krwawemi i bolesnemi doświadczeniami nabyty, sprawi, iż się Polacy wszelkim prowokacyom oprą, bez względu na to, z której strony pochodzić będą, świadomi tego, że każda prowokacya, służąc własnym interesom, gotowa nas, bez wyrzutu sumienia, na najsroższe narazić klęski. Polacy winni się także stanowczo oprzeć prowokacyom innego rodzaju: powinni się strzedz takich nierozważnych kroków, któreby mogły posłużyć za argument dla utrzymania lub wzmocnienia ucisku. Jeśli zaś socyaliści albo nierozważna młodzież, albo wreszcie inne żywioły, uczynią jakąś manifestacyę, którą mogą niechętni nam wyzyska przeciw nam, albo podrażnić uczucia narodu rosyjskiego, którego patryotyzm został obecną wojną rozbudzony, powinno całe społeczeństwo stanowczo a spokojnie krok taki potępić...

...Drogi opatrzności są niezbadane i klęska rosyjska, o ileby do niej przyszło, może łatwo biurokratyczny ucisk spotęgować, albo sprowadzić zwycięstwo prądów rewolucyjnych rosyjskich, gotowych kraj nasz we krwi zatopić, a siekierę do podstaw naszego życia narodowego przyłożyć, jeśli będziemy manifestować jakieś japońskie sympatye, jeśli cieszyć się będziemy z niepowodzeń oręża rosyjskiego...

Pamiętać powinniśmy, że Polacy w wielkiej liczbie walczą i giną na pobojowiskach Azyi wschodniej...

...Stroniąc od wszelkiej polityki, na niepewnych przypuszczeniach opartej, a tem samem na bolesne zawody i groźne niebezpieczeństwa narażającej, powinni się Polacy starać o zabezpieczenie przyszłości narodowej za pomocą skrzętnej a powszechnej pracy...

...Jak najmniej polityknjąc, powinniśmy pracować usilnie nad wzmocnieniem uczuć i świadomości narodowej, czuwając także nad tem, aby się Polacy, rozsiani po ogromnych przestrzemach państwa rosyjskiego, nie wynaradawiali...

...Winni się oświeceni Polacy starać o przyjazne stosunki ze społeczeństwem rosyjskiem, od którego usposobienia losy nasze w wielkiej mierze zawisły...

Naturalnie potępiają „Listy polskie“ wszelkie demonstracye, odezwy, agitacyę, a radzą poprostu cicho siedzieć w mysiej dziurze i „jak najmniej politykując“, łasić się rządowi carskiemu.

Zupełnie podobne zajmuje stanowisko moskalofil galicyjski ks. **Stojałowski**. W „Wieńcu-Pszczółce“ wypisuje on takie brednie:

Niepowodzenie Rosyi w wojnie z Japonią rozbudza gorączkę u tych, którzy zawsze lekkomyślni, w takiej jak obecna chwila, mogą się stać szaleńcami.

Niestety, są ludzie, którzy nawykli przemawiać w imieniu narodu, ale nigdy nie liczą się z tem, jaką ich słowa lub czyny mogą wyrządzić szkodę narodowi. Znamy ich już dobrze z powstań w r. 1830 i 1863.

Szaleństwo ich najlepiej poznać po tem, że wszystko chcą budować na ślepej „nienawiści do Rosyi“, a sprzyjają nawet Prusakom i twierdzą, że stosunki narodowe są nie o wiele wprawdzie, ale lepsze w Prusach niż w Rosyi! Oni, jak niegdyś ich poprzednicy, gotowi tron polski ofiarować Malborczykowi, Wilhelmowi II. i decydują się raczej utonąć w niemieckiej kulturze, niż w Słowiańszczyźnie.

Z takimi albo szaleńcami, albo raczej płatnymi posiepakami Prusaków, nie można i nie warto mówić. Chodzi o tych, którzy są rozważniejsi, chodzi o masę ludu polskiego, który instynktownie nie lubi Niemca i Lutra, a lgnie do Słowiańszczyzny.

Przedewszystkiem uważamy wszelkie podżegania społeczności polskiej do kroków nieprzyjacielskich przeciw Rosyi, za szaleństwo i zbrodnię wobec ojczyzny i narodu.

Ks. Rublarz zaleca „politykę ugodową“:

Na czem ta „polityka ugodowa“ polega? Jak samo słowo „ugoda“ wskazuje, chodzi w ogólności mówiąc o to, aby dążyć do lepszej przyszłości ojczyzny i do jej odzyskania, nie zapomocą środków gwałtownych i zbrojnych, nie za pośrednictwem jakichś niepewnych i wątpliwych sprzymierzeńców, lecz zapomocą porozumienia się bezpośredniego z rządami zaborczymi, lub przez tak zwaną legalną, czyli z ustawami istniejącemi zgodną pracę i obronę naszych praw narodowych. W tem ogólnem pojęciu „polityka ugodowa“ jest przeciwieństwem powstania i spisków czyli działań tajemnych; oraz przeciwieństwem i wyrzeczeniem się nieprzejednanej nienawiści wobec naszych zaborców, a zwłaszcza wobec Rosyi.

Strejk w Borysławiu.

Towarzysze!

We wszystkich miastach należy zwoływać zgromadzenia ludowe dla omówienia strejku borysławskiego.

Składki nadsyłać należy do komitetu strejkowego pod adresem: Piotr **Prorok**, Borysław, Unia górnicza.

Także administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, przyjmuje datki na strejk borysławski.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Borysław, 16 lipca.

Grono kierowników tutejszych kopalń wydalo odezwę, której najważniejsze ustępy tu przytaczamy:

Do kierowników kopalń w Borysławiu.

Upór, z jakim pracodawcy odrzucają żądania robotników, znajduje swoje oparcie głównie w tem, że zaraz po wybuchu strejku łatwo znaleźli oni chętnych do wykonywania czynności przeciwdziałających znaczniejszym stratom. Wszystkich łamistrejków jest w Borysławiu zaledwie kilkudziesięciu. Z dokładnego wykazu ich widać, że z górą 80% stanowią kierownicy kopalń. Co spowodowało tych ludzi do zajęcia wrogiego stanowiska wobec robotników, z którėmi spędzili kilka lub nawet kilkanaście lat we wspólnej ciężkiej pracy? Przecież nie są tak świetnie wynagradzani. Kapitaliści naftowi posługują się jedynie pracą ludzi młodych, którzy omamieni, wyczerpują nieopatrznie swe siły do ostatka. W przemyśle naftowym mało widzimy ludzi starszych ponad 40 lat. Reszta albo ginie przedwcześnie, lub o ile nie porobi oszczędności popada w nędzę, wyrzucona na bruk przez pracodawców.

Warunki te dotyczą zarówno robotników jak i kierowników.

Walka o dobrobyt jednych i drugich winna być wspólna, jak wspólnemi są: praca i warunki, wśród których ona się odbywa.

Niestety kierownicy borysławscy dotąd tego nie pojęli. Każdemu z nich zdaje się, że jest kandydatem na magnata. Odpowiednio do tego przyszłego wymarzonego stanowiska sztucznie podnoszą swoją stopę życiową, co wobec drożyzny w centrach naftowych pociąga za sobą zadłużanie się, albo oglądanie się za „bocznemi“ dochodami, często pod względem etycznym wiele pozostawiającymi do życzenia.

Nie chcemy im wskazywać drogi do polepszenia doli, ale wywieść chcemy z błędu, jakoby dając się używać za łamistrejków, mogli z tego odnieść jakąś korzyść.

Prawda! Nie o korzyści materyalne im chodzi, oni łamią strejk dla idei! Spełniają święty obowiązek wobec chlebodawców i dobrodziejów! Bronią przemysłu krajowego przed widmem zorganizowanego robotnika! Jednak nie zadarmo!

Nie dość, że zdradzacie swego towarzysza pracy, który walczy o polepszenie i waszego bytu, przez co postępujecie nierozumnie, ale nadto sumienie sprzedajecie za 20 do 30 koron dziennie.

Wówczas gdy robotnicy, ludzie prości, obcy: Węgrzy i Niemcy, sprowadzeni do łamania solidarności strejkujących, mimo zabezpieczenia ich przed ewentualną zemstą, uważali swoją rolę w Borysławiu za nieetyczną i odjechali z powrotem, narażając się na liczne straty, kierownicy rodacy, popełniają czyn, który historya naszego przemysłu naftowego zanotuje jako jeden z najhaniebniejszych, gdyż niby Judasze sprzedają robotników swoich za marne 30 K.

Długo wam tak płacić nie będą. Przez was strejk się przedłuża. Drobni przedsiębiorcy, którzy z pomiędzy was się rekrutują upadną — a tem samem i wy stracicie zajęcia. Zostanie wam pamięć zaprzedania się.

* * *

Strejk w Krośnieńskiem.

Krosno, 18 lipca. Układy pomiędzy pracodawcami a robotnikami w **Potoku**, **Równem**, **Rogach** i **Węglówce** nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Strejkujący trwają przy żądaniu 8-godzinnej szychty. Przedsiębiorcy uporczywie odrzucają te żądania. Wobec tego układy rozbiły się. Dzisiaj upływa termin, w którym robotnicy zostali wezwani do powrotu do pracy pod groźbą oddalenia. Praca przy tłoczeniu odbywa się pod osłoną asystencyi wojskowej bez przeszkody. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Przegląd polityczny.

Kara za działalność naukową. Wiedeńskie dzienniki zajmują się żywo sprawą dra Karmińskiego i usunięciem go przez ministerstwo skarbu z zajmowanego stanowiska radcy Rady przemysłowej.

Polemika przeniosła się i na łamy galicyjskich pism polskich — wiedeńscy korespondenci „Czasu“ i „Słowa polskiego“ obrabiają opinię galicyjską na swój sposób: bajczarski.

Radca sekcyjny dr. Karmiński, zebrawszy jako szef biura Rady przemysłowej obszerne materyały, odnoszące się do kwestyi opodatkowania i rozwoju akcyjnych Towarzystw w Austryi, opublikował niedawno obszerne dzieło, omawiające w sposób krytyczny stosunki panujące w tych towarzystwach i wykazujące na podstawie zebranych dat i cyfr, że wszystkie akcyjne towarzystwa w Austryi są obłożone zbyt wysokiemi podatkami i doznają ze strony rządu takich przeszkód, które tamują ich rozwój.

Dzieło to zostało przyjęte przez interesowanych z ogromnym entuzyazmem, tembardziej, że dzieło to ma charakter niemal urzę-

---

L. MIELSZYN.

Niewolnicy sybirscy.

8

Co się tyczy Byliudy, — ten mały i przerażająco brzydki Kirgiz zyskał ogólny szacunek, a najznaczniejsi i najsilniejsi przedstawiciele katorgi klepali go raz łaskawie to znowu z szacunkiem po ramieniu i mówili: A, przyjacielu Byliudo! Co słychać, przyjacielu? Dobrze oporządziłeś naszą Chłopuszę, bardzo dobrze. Tęgi chłop z ciebie!“

Byliuda w odpowiedzi kiwnął przyjacielsko głową, przyczem pokazał bezzębne usta i terkotał:

— Eh, przyjacielu, ja się tej szatan dyry nie boję. Biorę zaraz nóż i odcinam mu głowę. Niech mię spróbuje mordować i łamać ręce, nogi — niech tylko spróbuje. Nie lubię tego, nie, nie lubię, przyjacielu!

— Tak, tak, przyjacielu, dobrze mówisz! On jeszcze teraz ucieka przed tobą, skoro cię tylko zobaczy w podwórzu więziennem; jest przekonany, że chcesz go zamordować. że coś jeszcze w sercu czujesz do niego...

Wesołe oczy Kirgiza oblokły się przy tych słowach smutkiem.

— Co za serce? mówił, ja niemam żadnego serca. Szatan dyra bił mnię.

Minął dzień, dwa dni, tydzień. Byliuda zapomina o wszystkiem, o wszystkiem. Jaki ja głupi byłem. Masz tu, bracie Chłopusza chleb, jedz mój chleb, pij moją wodę. Takim przyjacielem jest Byliuda!

— No tak. Tobie także nie można pchać palca w zęby. Mało brakowało, a byłbyś mu brzuch całkiem rozpruł! — tak śmiali się aresztanci i klepali pi[illegible]czotliwie dumnego Kirgiza po ramionach.

V.

Nadeszła wiosna, czas odrodzenia i tryumfu natury. Ale w życiu więźnia, zakutego w kajdany, jest ona najcięższą i najgorszą porą roku. „A przecież życie jest piękne“ szeptało doń słońce, wędrując po jasnym błękicie nieba. „Jaki świat jest wielki i wspaniały! Ze mną leć, ze mną pędź! Pokażę ci szerokie rzeki, gęste lasy, szczęśliwych i wolnych ludzi. Uciekajmy, uciekajmy!“

Jak często nieszczęśliwy więzień nienawidzi tego podstępnego boga światła, ciepła i radości, — boga, który tak przyjaźnie wabi! Gdyby tak nieskończone morze gór nie pokryło się nigdy zielenią i gdyby las liściem nie zaszumiał; gdyby kwiaty dzikiej róży nie płonęły czerwienią ognia i gdyby nie wołała nigdy kukułka!

W zimie, w czasie ogólnego zamierania i pustki, można łatwiej żyć między czterema ścianami i słuchać szczęku kajdan i karabinów. Nieme, bezrozumne zwierzątko, nawet ptaszek, tęskni na wiosnę w klatce za wolnością, a człowiek, nawet najgłupszy, jest mądrzejszy niż ptaszek. Chłopuchin tęsknił a jego tęsknota objawiała się w tem, że sypiał dłużej niż poprzednio. Gdyby dzień miał 48 godzin, byłby je przespał, nie budząc się wcale; ale najdziwniejszem było to, że obudziwszy się, nie wstawał z pryczy, ale jakby się starał zbudzić jakieś dawne wspomnienia; na grubych, wydętych ustach wykwitał niemy uśmiech. Zdawało się, że pod wpływem wiosny i w tym ciasnym mózgu kiełkują jasno świecące nasiona — sny, nadzieje...

Były to te same sny, które śnili wszysy więźniowie: o wolności, o ucieczce z więzienia.

Jak potężną i płodną jest fantazya skazańca! Ile oryginalnych i wprost niepojętych waryacyj prób ucieczki rodzi się pod jej wpływem!

Ale straże więzienia są czujne — toteż odważając się na próbę ucieczki, trzeba narazić życie; a nie wielu jest ludzi na ziemi, którzy to chętnie zrobią. Do nich też Chłopuchin nie należał.

Nie pozostawało mu nic innego, jak tylko śnić i spać jeszcze dłużej. Więźniowie dziwili się nie mało, że ten wzorowy leniuch i nicpoń tak chętnie w ostatnich czasach chodził do kopalni, gdzie robota była często bardzo ciężka; odznaczając się jednak niezwykłą siłą fizyczną, olbrzym kończył wiercenie szybko, a następnie kładł się na stoku góry i wygrzewał się do wiosennego słońca. Z kopalni, do której wejście było na wysokiej górze, otwierał się wspaniały widok. Za górami wznosiły się łańcuchy górskie, jeden wspanialszy i okazalszy niż drugi, a tuż rozsiewał woń las sybirski, który pokrył się już zielenią i rozbrzmiewał ptasim śpiewem... Ale nie poezya budzącej się natury ściągała uwagę smutnego więźnia: jego oczy zwracały się ciągle ku domkowi kierownika kopalń, obejmując chciwie widok drobnego gospodarstwa. Na schodach pokazywała się gruba kucharka z wysoko podkasaną spódnicą i wylewała pomyje; przybiegała świnia z prosiętami i lizała pomyje; brodaty fornal (Chłopuchin wiedział dokładnie, że jest nim Andrjusza Kiłuszyn, aresztant) prowadził parę gniadych koni do pławienia; kogut, o piórach klasycznego koloru słomy, nadymając dumnie oryginalną szyję, pilnował swego kurzego haremu, składającego się z trzech kur i całej masy drobnych, niespokojnych kurcząt. Małe kurczęta piszczały śmiesznie, a naśladując starsze pokolenie, parpały nóżkami w śmiecisku i piasku. Prawdopodobnie w zakrzepłym mózgu Chłopuchina na widok tej wiejskiej idylli zbudziło się jakby zapomniany, piękny sen, jakieś dawne, drogie wspomnienie. Na jego twarzy jaśniał wcale głupi uśmiech i dawały się słyszeć jakieś niezrozumiałe, ochrypłe dźwięki, przypominające radosne rżenie... Chłopuchin był niegdyś chłopem jednej z centralnych rosyjskich guberni, należy więc przyjąć, że kury zbudziły w jego pamięci piękną stronę owego dalekiego, spokojnego życia...

Te obserwacye gospodarczego życia skończyły się pewnego majowego poranku, kiedy Chłopuchin, wracając z roboty do więzienia, przyniósł w swoich ogromnych rękawicach dwa najmilsze i żółte kurczęta... Po co? On sam byłby prawdopodobnie tego nie potrafił wyjaśnić, ale jego brzydkie, surowe oblicze rozjaśniło się niezwyczajnym u niego łagodnym wyrazem, a na grubych ustach igrał cały czas uśmiech, bez wyrazu ale dobrotliwy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dowej publikacyi. Jasna rzecz, że ministerstwu skarbu dzieło to nie mogło się podobać — to też wkrótce ogłosiło w „Wiener Abendpost“ komunikat, stwierdzający, że książka dra Karmińskiego nie jest urzędową publikacyą. i radzący czytelnikom, by wnioski, do których doszedł autor, przyjmowali *cum grano salis.*

Przeciw temu komunikatowi ministerstwa i napaści „Wiener Abend Post“ zaprotestowała redakcya „N. Fr. Presse“ i sam autor; wszczęła się polemika, a jej następstwem było — usunięcie dra Karmińskiego ze stanowiska. W motywach postanowienia, usuwającego dry Karmińskiego powiedziano, że dr. Karmiński, będąc w czynnej służbie rządowej, obowiązany był prosić rząd o zezwolenie na opublikowanie tego „wątpliwej wartości dzieła“.

Że motywa te nie są niczem usprawiedliwione, nie ulega żadnej wątpliwości; radcy, przydani ministeryalnym sekcyom, mają zupełną autonomię we wszystkich swoich badaniach. Jak cudacznem by to było, gdyby radca, chcący przeprowadzić ankietę przy pomocy statystycznego biura pracy, musiał starać się poprzednio o pozwolenie rządu? I do czego by to doprowadziło. Ale nie idzie zresztą o to, czy te motywy są słuszne czy nie: Ministerstwo handlu wiedziało o dziele dra Karmińskiego od dawna — gdyby więc opublikowanie tego dzieła było powodem usunięcia jego autora, byłoby to już dawniej nastąpiło. Nie stało się to — więc powód właściwy leży gdzieindziej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jedynym powodem usunięcia dra Karmińskiego, była jego odpowiedź na notę, umieszczoną w „Wiener Abend-Post“. Biorąc to na uwagę, należy stwierdzić, że usunięcie dra Karmińskiego jest aktem samowoli — a tego bez protestu pozostawić nie można. Odpowiedź dra Karmińskiego jest wprawdzie bardzo ostra, ale zwraca się wyłącznie przeciw „Wiener Abend-Post“. Od kogo owa nota wyszła i kto się kryje za redakcyą tego pisma, to jest rzeczą zupełnie obojętną; urzędnik reagował na grubiaństwa — zresztą bardzo nisko stojącej pod względem kwalitatywnym — gazety, a występowanie przeciw atakom prasy, nie jest zbrodnią.

Należy przyznać otwarcie, że ministerstwo skarbu okazało się w całej tej aferze w nieciekawem świetle małostkowości i że profesora, która tem ministerstwem kieruje, takie prześladowanie autora naukowego dzieła zupełnie nie zdobi.

Nie zdobi go tak, jak nie poleca i naszych pism, które rzuciły się na dra Karmińskiego w sposób haniebny, jak „Słowo polskie“, że napadły na Karmińskiego, gdyż śmiał „jako urzędnik wystąpić przeciw rządowi“.

„Krok naprzód!“ Tak nazwały, nie mające wyobrażenia o stosunkach rosyjskich, polskie pisma zakordonowe świeżo ogłoszoną w „Zbiorze praw“ zmianę przepisów, dotyczących sądzenia przestępców politycznych.

Zmiana — rzeczywiście napozór efektowna i carat, wprowadzając ją bezsprzecznie liczył na wrażenie, jakie ona sprawi w Europie: lecz nie w tym celu ją zaprowadził.

Częściowe skasowanie sądzenia przestępstw politycznych osławionym „porządkiem administracyjnym“ i oddawanie odnośnych spraw przeważnie(!) sądom, które je mają rozpatrywać przy drzwiach zamkniętych — oto najświeższa reforma.

Ów „porządek administracyjny“ był ciężki, a nawet straszny dlatego, że oddawał każdą osobę, podejrzaną o nielojalność, samowoli żandarma, który w jednej osobie był oskarżycielem i sędzią śledczym. Dalej — że nie dopuszczał obrony, nie stosował się do żadnych przepisów prawnych, a wszystko razem otaczał taką tajemniczością, że często osoby aresztowane długi czas nie wiedziały, o co je posądzają. Wyroki zapadały fantastyczne, rzadko dające się przewidzieć.

Pomimo wszystko, te sądy administracyjne, dzikie i surowe w porównaniu ze zwyczajami, panującymi w Europie zachodniej, były w stosunku do praw, w Rosyi obowiązujących — łagodne.

Carat nie uwzględnia w swem prawodawstwie różnic między przestępcami politycznymi. Samodierżawie nie znosi najlżejszej krytyki i niezadowolenia z tego, co jest, ani projeków reform. Poddani prawomyślni mają obowiązek słuchać wszelkich zarządzeń władzy bez szemrania. Taki jest duch prawa, które też wszelki protest traktuje bezwzględnie jako zdradę stanu. Dla tej zaś posiada jedną karę — stryczek, a w drodze łaski (lub przy okolicznościach łagodzących) — katorgę bezterminową.

Dotychczasowe sądy administracyjne nie trzymały się tych praw drakońskich. Działający według własnego widzimisię żandarmi, choć barbarzyńcy, są jednak bądź co bądź ludźmi współczesnymi, a nie martwym, starym paragrafem kodeksu. Wymierzane przez nich kary — okrutne dla świata cywilizowanego — uwzględniały przecież różnice, zachodzące między przestępstwami, i nie mściły się za samą tylko „niebłagonadiożnost'“.

Toteż, gdy np. aresztowano redakcyę „Robotnika“, która długo przed tem wydawała pismo, skazano Rożnowskiego na 6 lat, Malinowskiego na 8 lat ciężkich robót. Tymczasem obecnie, przy wykryciu w Czernikowie tajnej drukarni, która nie zdążyła jeszcze odbić ani jednej proklamacyi, sąd zawyrokował zsyłkę dożywotnią.

Miało to miejsce 5 kwietnia r. b. Bo mylą się ci, co przypuszczają, że ogłoszona przez Rosyę zmiana „humanitarna“ jest czemś nowem. Carat już ją stosował dawniej sporadycznie, ostatnio coraz częściej, według swego uznania, gdy pragnął kar surowych i bezwzględnych.

W roku 1880 np. (23 lutego) oddano pod sąd 20-letniego Rozowskiego i 18-letniego Kodjonowa za przechowywanie proklamacyj Narodnej woli. Na mocy prawa pierwszy skazany był na śmierć (wyrok wykonano!), drugi — na katorgę dożywotnią.

Zresztą mieliśmy niedawno przykład surowości sądów rosyjskich w stosunku do ludzi państwowo nielojalnych. Oto Aniczkowa (b. profesora uniw. kijowskiego) za posiadanie paczki „Oswobożdienija“, skazano sądownie na rok rot aresztanckich.

Wobec tego, radujący naszych dziennikarzy „krok naprzód“ rządu rosyjskiego, jest w rzeczywistości krokiem w tył, ku owym dawnym czasom, gdy układano przestarzały, krwią pisany kodeks karny.

Wiec nauczycielski.

Ze Lwowa donoszą: Sobotnie posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się referatem p. Rosoła „Emerytura i zaopatrzenie wdów i sierót po nauczycielach“, zakończonym następującemi rezolucyami:

Wiec nauczycieli ludowych domaga się:

1) zrównania emerytur i zaopatrzeń wdów i sierót po nauczycielach z emeryturami dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych trzech klas najniższych;

2) uchwala wnieść protest przeciw dotychczasowemu postępowaniu sejmu krajowego w sprawie polepszenia bytu nauczycieli, jakoteż przyznawania emerytur i zaopatrzeń dla wdów i sierót, a gdyby protest ten nie osiągnął zamierzonego celu, udać się do rządu centralnego o pomoc z funduszów państwowych.

Protest ma być podczas najbliższej sesyi sejmowej doręczony na piśmie wszystkim posłom sejmowym.

Rezolucye przyjęto bez dyskusyi.

Następny referent p. Gutowski mówił o „Brakach szkolnictwa ludowego w Galicyi“, w dwugodzinnym bardzo szczegółowym referacie podnosząc braki w ustroju szkolnym. Referent zakończył swe przemówienie szeregiem różnorodnych rezolucyj, w których domaga się ukrajowienia szkoły, ujednostajnienia nauki, unormowania płacy i pracy nauczycielskiej, podniesienia stopnia wykształcenia nauczycieli, zniesienia rad szkolnych miejscowych, uposażenia każdej szkoły wiejskiej w ziemię obszaru conajmniej dwóch morgów i t. d.

Rezolucye te uchwalono przekazać komisyi wykonawczej wiecu, a w dyskusyi, która się nad referatem i rezolucyami rozwinęła, wyłoniło się kilka rozmaitych wniosków.

Uchwalono: wniosek p. Witwickiego, aby na przyszłym wiecu pomieszczono referat ruski i powierzono go referentowi Rusinowi; wniosek p. Bronkiewicza żądający, aby wiec odniósł się do rady szkolnej krajowej o ograniczenie przyjmowania, jako nauczycielek, osób nieukwalifikowanych; na wniosek pny Hainównej, która poruszyła sprawy usuwania nauczycielek od udziału w kursach nauczycielskich, przygotowujących do egzaminu wydziałowego z grupy drugiej, uchwalono odnieść się do sfer miarodajnych, aby tę sprawę przeprowadziły na korzyść nauczycielek.

Uchwalono dalej wniosek p. Soleskiego, aby wszystkie referaty i wnioski końcowe, odnoszące się do poszczególnych punktów porządku dziennego, wydrukować i przesłać wszystkim nauczycielom ludowym w Galicyi, tudzież wniosek p. Hummla:

Poleca się komisyi wiecowej wniesienie na najbliższej sesyi sejmowej petycyi, aby ustawa o utrzymywaniu szkół ludowych była zmieniona w tym kierunku, aby znieść system konkurencyjny, a fundusze na utrzymanie szkół ściągać z dodatków do podatków, zaś administracya budynków, by spoczywała w rękach rady szkolnej krajowej.

Dyskusyę wywołał wniosek p. Muchy, aby zgromadzenie przesłało życzenie obradom I-go wiecu nauczycielstwa ruskiego, który się odbędzie w poniedziałek, oraz prosiło komitet wiecowy o wydanie zaproszeń także i dla zgłaszających się uczestników tutejszego wiecu nauczycielskiego.

Z szowinistycznych względów wystąpił przeciw temu wnioskowi p. Piróg, większość zaprotestowała jednak przeciw tego rodzaju stanowisku.

Po przemówieniu p. Pełeńskiego, który energicznie wystąpił przeciw tym, „którzy młodych, niedoświadczonych nauczycieli w miejscowościach o ludności mięszanej starają się wprowadzić na drogę politycznej depprawacyi i używają ich do swych celów politycznych“, zgromadzenie wniosek w całej osnowie uchwaliło.

Referujący o antyalkoholizmie ks. Gedroyć przedłożył następującą rezolucyę:

„Wiec domaga się, aby w szkołach zaprowadzono wykłady o alkoholizmie i aby na prelegentów powoływeno także członków towarzystwa wstrzemięźliwości;

„wiec domaga się, aby uczniom pozwolono zawiązywać kółka abstynentów“.

Za wnioskami referenta przemawiali p. Soleski, który postawił wniosek dodatkowy:

„aby rada szkolna krajowa sprowadziła dla wszystkich szkół ludowych tablice przedstawiające obrazowo zgubne skutki używania alkoholu, wydane przez francuskie ministerstwo oświaty“,

tudzież p. Piróg, który zaznaczywszy, że zgromadzenie zebrało się nietylko dla własnych spraw, ale także dla spraw ogólnych szkolnictwa, przedstawił, że obowiązkiem obywatelskim nauczycielstwa, które w na wpół zidyociałych nieraz dzieciach ma najlepszą możność widzieć straszne skutki alkoholu, jest w akcyi towarzystwa wstrzemięźliwości wziąć gorący udział i przykładem ludowi przyświecać.

Po przemówieniu p. Gedroycia, który zbijał zarzuty podnoszone przeciw jego przemówieniu, wniosek p. Soleskiego oraz pierwszy wniosek ks. Gedroycia uchwalono.

Na tem odroczył przewodniczący obrady do dnia następnego.

Przegląd społeczny.

Brak pracy w Sanoku. O zgromadzeniu w Sanoku, na którem przemawiał poseł Daszyński, znajdujemy w „Gazecie sanockiej“ następujące sprawozdanie:

„Zgromadzenie ludowe zwołane we czwartek dnia 14 b. m. przez tutejszą partyę robotniczą do sali Sokoła miało charakter poważnej demonstracyi ludzi żądających pracy. Po zagajeniu zaprosił przewodniczący posła Daszyńskiego do wygłoszenia referatu o braku pracy w naszej fabryce wagonów.

Poseł Daszyński, przeprosiwszy zgromadzonych, że będzie mówił głosem przyciszonym, gdyż we środę przemawiał na strejku w Borysławiu, przedstawił zgromadzeniu na podstawie dat statystycznych ministerstwa skarbu różne źródła dochodu, z których państwo się utrzymuje. Do ciekawszych z nich należą bezwątpienia cyfry następujące. Miarą dochodu obywateli jest płacony przez nich podatek osobisto-dochodowy. Podług wykazu urzędowego jest w Austryi zaledwie 0·97% ludzi płacących podatek osobisto-dochodowy. to znaczy, że na 10.000 osób jest ledwo 97 takich, których dochód wynosi co najmniej 600 złr. Reszta zatem więc 9.903 nie posiada dochodu lub też posiada tak mały, że jej opodatkować nie można. U nas w Galicyi na 7,300.000 mieszkańców jest zaledwie około 1900 ludzi zamożnych, których w Ameryce uważanoby za ludzi średniej zamożności. Nie zamożni jednak utrzymują państwo, lecz przeciwnie biedacy, jak to widać znowu z wykazów statystycznych. Obywatele ziemscy i rolnicy płacą rocznie 54 milionów koron podatku, a biedacy 93 milionów koron. Ci ostatni płacą zatem blisko dwa razy tyle podatku, co rolnicy. Mowca wykazywał dalej, jak małą część dochodów ogólnych daje rząd na cele oświaty, zwalając cały ciężar utrzymania szkół na autonomię.

„Ogólna bieda w Austryi, jest w Galicyi jeszcze większą, a rząd nie myśli o poprawie, choć to jest jego obowiązkiem. Tu w Sanoku 600 robotników, a więc 600 rodzin, czyli blisko 2000 ludzi żyje w nędzy wskutek braku pracy, a rząd o tę pracę się nie stara, choć biedacy przeważnie są podporą państwa, a więc dobro tych biedaków powinno go obchodzić“.

Dlatego też stawia poseł Daszyński następującą rezolucyę, która drogą telegraficzną ma być przesłana do ministerstwa kolei i do namiestnictwa: „Zgromadzenie zawiadamia rząd, że robotnicy w fabryce wagonów w Sanoku pozostają bez pracy i wzywa go, aby pospieszył z natychmiastową pomocą“.

Zgromadzenie powyższą rezolucyę jednomyślnie przyjęło.

Po przemówieniu posła Daszyńskiego przemawiał jeden z robotników tutejszej fabryki, który ostrzegał przed skutkami braku pracy „bo lepiej zginąć szybko od kuli lub od bagnetu, niż ginąć zwolna z nędzy i głodu“.

W zgromadzeniu brało udział około 400 osób, obojga płci, wśród tego znaczna część inteligencyi i duchowieństwa, które przysłuchiwało się z galeryi półtoragodzinnym wywodom posła Daszyńshiego.

Zgromadzeni, koło godz. 6-tej rozeszli się spokojnie do domu“.

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie.

Ruch strejkowy. — Bezrobocie kobiet. — Udaremniony koncert „Woli“. — Kasa chorych św. Józefa.

Akcya wszczęta przez wszystkie prawie zawody za podwyższeniem cen płacy i uregulowaniem znośniejszych stosunków pracy, jeszcze się nie skończyła. Praca w kierunku polepszenia materyalnego przyniosła też wydatne owoce. Każdy zawód, który tylko chwycił się strejku, uzyskał wiele ze swych żądań.

O ile rok ubiegły wypełniony był walką polityczną o zdobycie kasy chorych — o tyle w tym roku wszczął się masowy ruch za poprawą doli robotniczej i zaprowadzeniem bardziej korzystnych warunków życiowych, które z powodu panującej drożyzny środków żywnościowych były wprost nie do zniesienia i zagrażały masową nędzą. Ruch strejkowy i to prawie że powszechny, ujawnił dopiero w całej nagości a zarazem i grozie, jak straszne są warunki, wśród których przychodzi olbrzymim masom robotniczym żyć i pracować.

Akcya strejkowa przekonała też naocznie, co znaczy potęga organizacyi, wobec której nawet najbardziej hardy i oporny majster lub pracodawca musiał ustąpić. Strejk stolarzy, cegielników, ślusarzy i garbarzy to szkoła walki, z której robotnicy wyszli uświadomieni klasowo i nauczeni na przyszłość, gdzie mają poprawy swej doli szukać. Powodzenie, jakiem u nas cały ruch strejkowy się cieszył, wlał nowy zasób sił w szeregi robotnicze. To też z tem większą gorliwością należy się zabrać do zorganizowania tych zawodów, które jeszcze zorganizowane nie są, w szczególności zaś baczyć na to, by owoce zwycięstw strejkowych z biegiem czasu nie poszły na marne lub w zapomnienie.

Obecnie trwa u nas tylko bezrobocie kobiet pracujących w krawieczyźnie i białem szyciu. Biedne te ofiary zachłanności swych pryncypałek i pań, zmuszone dotąd były pracować od świtu do 9 wieczorem a nawet i później z nieznaczną lub prawie żadną przerwą na obiad.

Obecnie i te małoletnie niewolnice kapitału, wprost dzieci jeszcze, porzuciły pracę, aby uzyskać skrócenie czasu pracy do godzin 9. by módz w wolnych chwilach odetchnąć świeżem powietrzem i zaczerpnąć siły do żmudnej i wyczerpującej pracy i ślęczenia nad uszyciem sukien dla pań z burżuazyi, które ani na chwjlę nie pomyślą o tem, że na uszycie ich sukien złożyły się wyczerpanie fizyczne takich samych jak one kobiet i wysiłek bezsennych nocy małoletnich dziewcząt, mających również prawo do życia, światła, słońca i kwiatów. Strejk tych biednych robotnic trwa już od tygodnia.

Emancypantki najrozmaitego pokroju, miałyby przyglądając się temu strejkowi — obraz walki pracy z kapitałem, oraz dowód, że sprawa emancypacyi kobiet znajduje swego prawdziwego orędownika tylko w szeregach socyalnej-demokracyi.

Staraniem ruskiego stowarz. soc.-dem. „Wola“ miał się odbyć dziś w niedzielę przed południem koncert a po nim pochód przez miasto i festyn za miastem. W tym celu wynajęto i z góry opłacono salę teatralną tow. im. Moniuszki i poczyniono liczne przygotowania.

Starosta nie mając najmniejszego powodu do zabronienia koncertu chwycił się tym razem innej sztuczki i starał się najrozmaitszymi sposobami nakłonić Zarząd Tow. im. Moniuszki do odmówienia sali na koncert. W tym celu wpływał za pośrednictwem rozmaitych osób na Zarząd, tak że ten w ostatniej chwili odmówił użyczenia sali.

Katolicka kasa chorych pod wezwaniem św. Józefa, założona w celu podkopania bytu powiatowej Kasiy chorych, którą rządzą socyaliści — jest bliska bankructwa. Zaledwie kilkunastu członków do niej należy, a dzienny obrót kasowy wynosi 6 h. słownie: sześć halerzy. Aranżerowie tej katolickiej kasy chorych skompromitowali się do szczętu. Niektórzy majstrowie usiłowali podstępnie i bez uwiadomienia pozapisywać swych robotników do katolickiej kasy św. Józefa. Temu jednak gwałtownie sprzeciwili się robotnicy tak, że ich musieli natychmiast wymeldować. Robotnicy rozwinęli też baczną kontrolę nad tem, gdzie ich pieniądze bywają składane i nie pozwolili na szalbiercze operowanie ich krwawo zapracowanym groszem przez umieszczanie go w jakichś tam kasach św. Józefa. do której nikt nie należy, której nikt nie kontroluje a która jest gniazdem hyen niezadowolonych z tego, że im socyaliści kasę chorych wydarli i tem samem usunęli worek, z którego bezkarnie najpodlejsze indywidua mogły pełnemi garściami czerpać pieniądze. Kasa chorych św. Józefa ma być osłodą dla tych hyen. Rozumieją to robotnicy i dlatego samą myśl należenia do niej odpychają ze wstrętem. W powiatowej Kasie chorych siedzą ich towarzysze, do których robotnicy mają zaufanie — w Kasie zaś św. Józefa rządzą ci, którzy są wrogami robotników. Pod tym względem opinia wszystkich w mieście jest ustaloną, a wobec tego suchotnicze dni wegetacyi Kasy chorych pod wezwaniem św. Józefa są policzone, chyba by ich patron św. Józef chwycił się cudu, do którego ze względu na niską wartość moralną aranżerów Kasy której patronuje, i sam cel tejże, nie wielką zdaje się mieć ochotę.

KRONIKA.

Tołstoj o wojnie.

W najbliższych dniach wyjdzie broszura zawierająca słynny manifest Lwa Tołstoja przeciw wojnie, opublikowany niedawno w „Times“; tłumaczenia dokonał tow. J. Kaniowski. Broszura ta, z okładką malowaną przez K. Sichulskiego, kosztować będzie 30 h. z przesyłką 40 h. Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat. Zamówienia nadsyłać należy do administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

Fabrykowanie męczenników. Piszą nam ze Lwowa: Jak już wiadomo, aresztowano anarchistę Michała Łozińskiego, współpracownika „Monitora“ pod zarzutem zdrady stanu i zaburzenia spokoju publicznego. Jakkolwiek nic nas nie łą-

czy z p. Łozińskim, stwierdzamy, że aresztowanie jego nie było niczem usprawiedliwione i wynikło z nadmiaru gorliwości, którą odznacza się policya lwowska.

Dowiadujemy się przytem, że pewne sfery rozpuszczają wiadomość, jakoby oskarżenie Łozińskiego nastąpiło skutkiem denuncyacyi „Naprzodu“. „Naprzód“ miał pierwszy podać, że Łoziński był redaktorem anarchistycznego „Wolnego świata“. Wiadomość tę piętnujemy, jako bezwstydne kłamstwo. „Naprzód“ podał wiadomość o „Wolnym świecie“ za pismami lwowskiemi. Przedtem zaś niż prasa lwowska, wiedziała o Łozińskim policya, która dokonała u Łozińskiego rewizyi, natychmiast po ukazaniu się numeru „Wolnego świata“. Przygważdżamy odrazu tę insynuacyę, zanim nadadzą jej rozgłos pewne sfery, które chciałyby p. Łozińskiego uczynić „męczennikiem“, prześladowanym przez socyalistów.

Wół-moralista. (Bajka).

Wół zwykły, niezwykłego Lwa uczeń wytrwały,
Chcąc żyć w cnocie doskonałej,
Ślubował, iż w pierwszym rzędzie
Złu opierać się nie będzie.
Bo — jak to już uczył Budda —
Na siłę zawsze większą znaleść da się:
Szczupaka tłumom zwalczyć się nie uda,
Jeśli tłumami — karasie.
Więc opór na nic! Żeby obezwładnić złość
Jest inna rada: ufnie spojrzeć — dość.
Napastnik się zawstydzi, otworzy ramiona,
Zapłacze — i walka skończona.
Tak myślał Wół.
Łeb kornie opuścił w dół
I badał, czy nie przenika
Jakieś wzruszenie rzeźnika.
A rzeźnik, który w piersi dobre serce chował,
Nie myśląc o wzruszeniach, wołu zaszlachtował.

bh.

Wesołe sprostowanie otrzymujemy od „Sokołów“ z Brzozowa i zamieszczamy je, aby się i nasi czytelnicy ubawili:

Szanowna Redakcyo! W myśl § 19 u. p. upraszamy odnośnie do artykułu, zamieszczonego w nrze 190 pod tytułem: „Czerwone widmo na wieczornicy sokolej“, o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, by dnia 19 czerwca 1904 odbyło się w „Sokole“ w Brzozowie walne zgromadzenie, a następnie wieczornica, by podczas wspólnej wieczerzy śpiewano „Czerwony sztandar“, nieprawdą jest, by celem przytłumienie tego śpiewu pogaszono lampy i by w ciemnościach zawrzała walka. Natomiast prawdą jest, że dnia 18 czerwca 1904 odbyło stę walne zgromadzenie i wieczornica bez żadnego zajścia. Po wieczornicy tylko nieznaczna część członków pozostała na kręgielni, a 3 z nich zanuciło „Czerwony sztandar“. Starsi członkowie zwrócili uwagę, że w „Sokole“ nie wypada śpiewać tego rodzaju pieśni, a wśród słownej sprzeczki o to jeden z członków 22 lat liczący obraził słownie sekretarza „Sokoła“ Ratajskiego, 27 lat liczącego i naczelnika Charzewskiego, na co mu odpowiedział Ratajski: „Pan jesteś za smarkaty, ażebyś się mógł w ten sposób o mnie wyrażać“.

Z wydziału polsk. gim. Towarzystwa „Sokół“.
.... prezes,.... zastępca prezesa (podpisy nieczytelne).

Brzozów. 15 lipca 1904. Jako interesowani:
J. Ratajski, Stanisław Chlebiński,
Jan Charzewski.

Czerwony kolor razi byka; widocznie „Czerwony sztandar“ razi ratajów... Faktem jest, że c. k. nadstrażnik skarbowy i sekretarz „Sokoła“ Ratajski, c. k. kancelista sądowy Chlebiński i ich kompania, zgasiwszy światło zaczęła „prać“ śpiewających „Czerwony sztandar“, przyczem i napastnikom oberwało się porządnie. Czołem! Czołem!

Opiekunowie młodzieży. Czytamy w lwowskim „Głosie Robotniczym“: „Związek ochrony młodzieży“ zwany też „Ligą moralności“ odbywa ciągle posiedzenia i zamierza wystąpić wkrótce z wnioskami, celem ochrony młodzieży przed zepsuciem moralnem. Jak dowiadujemy się z „Dziennika polskiego“, uczestniczy w obradach komitetu starszy komisarz policyi Wenc, smutny bohater z placu Strzeleckiegr. P. Wenc zabiera także głos w dyskusyi obok Thulliego, Wróbla, ks. Pechnika.

Czytelnia katolicka, Strzelnica i policya — oto trzy potęgi moralne, które mają podnieść poziom moralny naszej młodzieży. Oczekujemy z niecierpliwością ogłoszenia uchwał „Związku ochrony młodzieży“. Ciekawe będą te wnioski, których ojcem duchowym jest Thullie, Wróbel i Wenc.

Prasa socyalistyczna w Niemczech obejmuje obecnie 154 pism, a mianowicie 75 gazet politycznych (z tych 56 dzienników, 7 wychodzących trzy razy na tydzień, 3 wychodzące dwa razy na tydzień, 6 tygodników, 1 dwutygodnik i 2 miesięczniki), 3 pisma naukowe (z tych 1 tygodnik i 2 miesięczniki), 1 dwutygodnik dla kobiet, 2 ilustrowane tygodniki literackie, 2 ilustrowane dwutygodniki humorystyczne, 3 pisma socyalno-polityczne (1 dla spraw gminnych, 1 dla spraw Kas chorych, 1 poświęcone sądownictwu przemysłowemu), 2 tygodniki spółdzielcze i 81 pism zawodowych (z tych ostatnich 1 wychodzące trzy razy na tydzień, 32 tygodników, 2 wychodzące trzy razy na miesiąc, 23 dwutygodników i 8 miesięczników).

Pesymizm Rosyan nieźle charakteryzują słowa pewnego oficera, ogłoszone w piśmie „Priazowskij kraj“. List wysłany został z Liaojanu i między innemi zawiera następujące uwagi:

„Japończycy przyspasabiali się do wojny 10 lat, my zaś tego wcale nie przewidywaliśmy. Rezultatem fakt, że ostatecznie dziś możemy się tylko cofać; a potem, gdy zechcemy iść naprzód, każdy krok będzie nas kosztował wiele krwi, pieniędzy i życia. Japończycy każdą piędź ziemi, zdobywaną obecnie, fortyfikują. I jeżeli wypadnie im później ustępować, wszystkie te pozycye będą stawiały zacięty opór. Wszak oni na kartę wszystko postawili“.

Poczta rosyjska ogłasza, że nie wolno wysyłać do Rosyi druków rosyjskich w zamkniętych kopertach. Listy takie nie będą wręczane — a odsyłane napowrót.

Rozporządzenie to jest ciekawym przyznaniem się rządu rosyjskiego do znanego faktu, że poczta rosyjska wbrew międzynarodowym prawom bada treść listów zamkniętych i je w razie potrzeby otwiera. Dlatego zaleca się szczególna ostrożność z listami, wysyłanemi do Rosyi.

Walka wyborcza kobiety. Jak wiadomo, w sprawie kobiecej Australia zajęła stanowisko najradykalniejsze. Nowa konstytucya australijska nie uznaje różnicy płci. Mężczyźni i kobiety mają tam równe prawo wyborcze. Kobiety mogą zasiadać w parlamencie i zajmować posady wysokich urzędników państwowych.

Oczywiście aż do najświeższych czasów bierne prawo wyborcze kobiety istniało tylko w zasadzie i dopiero w ostatnich wyborach podjęły kobiety walkę energiczną o praktyczne wykonywanie służących im praw politycznych. Przeszło 50% kobiet, uprawnionych do głosowania, stanęło do urny wyborczej i cztery kandydatki, ubiegające się o mandat poselski, wstąpiły na arenę polityczną. Pani Moore, pani Martell i panna Vida Goldstein ubiegały się o mandat do parlamentu; panna Selma Andersohn kandydowała do Izby deputowanych. Wszystkie te cztery kandydatki przepadły wprawdzie, ale osiągnęły tak znaczną liczbę głosów, że w przyszłości zwycięstwo ich jest bardzo prawdopodobne.

Panna Vida Goldstein, która zdobyła 51.000 głosów, opisując w ostatnim zeszycie „Nineteenh Century“ dzieje swej walki wyborczej, zwraca się między innemi przeciw zarzutom konserwatystów, że kobiety zorganizowane, o ile własnych kandydatek nie stawiały, głosowały niemal wyłącznie na kandydatów robotniczych. Zdaniem jej, byłoby dziwne, gdyby było inaczej, bo kobiety australijskie zawdzięczają jedynie partyi robotniczej, że zdobyły nareszcie prawa polityczne. Stronnictwa mieszczańskie tak ugrzęzły w sprawach polityki celnej, że zapomniały zupełnie o istnieniu kobiet na świecie. Robotnicy natomiast, bez względu na to, czy byli zwolennikami protekcyonizmu, czy też handlu wolnego, wywalczyli prawa wyborcze dla kobiet. Wszelki postęp na świecie powstaje z entuzyazmu, zrodzonego z bólów dotkliwych, a przedstawicielką tego entuzyazmu, przynajmniej w Australii, jest, zdaniem p. Goldstein, partya robotnicza. Zapalona feministka wyraża nadzieję, że i w innych krajach stronnictwo robotnicze wytarguje kobiecie prawa polityczne.

Z wielkiej chmury mały deszcz. Wczoraj po godz. 2 po południu wreszcie niebo okryło się czarnemi chmurami. Ściemniało, parno nie do wytrzymania — z pewnością będzie burza!... Istotnie, zerwał się szalony wicher, unosząc tumany kurzu i zeschłych liści. Kurz gęstą mgłą przesłaniał świat. Łysnęło, ryknął grzmot, — puścił się mały deszczyk, który kropił przez chwilkę, i — koniec. Po chwili wypogodziło się zupełnie, z dżdżu nie było ani śladu, niebo jasne i czyste, gorąco i parno, jak przedtem...

Gęsi minister. „N. Reforma“ donosi: Minister rolnictwa Giovanelli, który à la minute zwiedza Galicyę, jeździ z aparatem fotograficznym i na każdem miejscu czyni zdjęcia. W niedzielę pod Niepołomicami spostrzegłszy stado gęsi, ekscelencya wysiadł z powozu, usadowił się na murawie wśród stada gęsiego i kazał swemu towarzyszowi się odfotografować.

Gęsi wchodzą w zakres jego urzędowania; p. Giovanelli będzie się więc mógł w Wiedniu poszczycić gruntownemi studyami à la minute...

Spisek dynamitowy. Z Tryestu donoszą: Śledztwo w sprawie bomb, prowadzone bardzo energicznie, powoduje coraz nowe aresztowania. Opowiadania włoskie, jakoby chodziło o fabrykacyę ogni sztucznych, okazały się nieprawdziwemi. Fachowcy uznają, że znaleziono rzeczywiste bomby, które miano wypełnić dynamitem; dynamit ten również znaleziono na miejscu. Natomiast stwierdzono, że zarząd stowarzyszenia nie miał nic wspólnego z całem zdarzeniem; dlatego wypuszczono na wolność adwokata Mracha. Głównie winnym jest niejaki Fumiz, nauczyciel szermierki, który zbiegł do Włoch. Drugiego, niejakiego Vilani'ego, który prawie chciał uciec, aresztowano na granicy włoskiej.

Obecnie krąży tu pogłoska, że zamach dynamitowy był projektowany także przeciw namiestnikowi br. Goessowi, gdyż obwiniają go, iż on to odwiódł ministra Hartla od założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście, ponieważ minister początkowo skłaniał się ku myśli kreowania tego uniwersytetu.

Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenia „Societa gimnastica“ i „Vita dei Giovanni“ i wstrzymało ich działalność od czasu wejścia w życie tego rozporządzenia.

Cholera w Baku przybiera zastraszająco ogromne rozmiary. Dziennie umiera po dziewięćset ludzi. Europejczycy w panice opuszczają miasto.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.

Wtorek: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Środa: „Figle wiosenne“ (Frühlingsluft), operetka w 3 aktach z motywów J. Straussa ułożył E. Raterer.

Czwartek: Ostatni raz w tym sezonie po cenach dramatu „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Posłaniec 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Niedziela: „Posłaniec 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 18 lipca było ostatniem przed feryami. Przewodniczył dr Leo, któremu na wakacye udzieliła rada urlopu.

Towarzystwo tramwajowe nadesłało pismo z protestem przeciw uchwalonemu przez radę miejską podatkowi od biletów tramwajowych.

Mieszkańcy ul. Kapucyńskiej dr Krokiewicz i nadradca Szybalski nadesłali pismo, w którem proszą, by ze względów hygienicznych ujeżdżalnię zburzono nie częściowo (jak proponuje komisya inwestycyjna), lecz całkowicie. Po krótkiej dyskusyi rada miejska uchwaliła przejść do porządku dziennego nad tem podaniem i odesłać sprawę do sekcyi ekonomicznej.

Towarzystwu lekarskiemu zezwoliła rada na zaciągnięcie pożyczki hipotecznej 40.000 K na budujący się dom Towarzystwa.

Na wniosek komisyi inwestycyjnej uchwalono na przebudowę starego teatru dodatkowy kredyt 30.000 koron.

Dyskusyę w sprawie popierania drobnego rzemiosła wywołał wniosek nagły Kosobudzkiego o polecenie komisyi inwestycyjnej ponownego rozpatrzenia kwestyi oddania robót ciesielskich przy budowie Akademii handlowej. Wniosek ten zbijał dyrektor budownictwa miejskiego Wdowiszewski ze względu na to, że roboty ciesielskie są organicznie związane z murarskiemi. Radca Sare zapowiedział, że na podstawie doświadczeń komisya inwestycyjna przyjdzie z wnioskiem, aby cztery, czy pięć głównych kategoryj robót budowlanych, ściśle z sobą związanych oddawano razem, a nie poszczególnym majstrom. Wniosek Kosobudzkiego, poparty przez radców Sulikowskiego i Rottera, uchwalono.

Dr Lustgarten prosi, by planty zamiatano rano wcześniej niż dotychczas, oraz, by ruchliwą ulicę Bożego Ciała przebrukowano, a na razie częściej skrapiano. Dr Leo oświadcza się przychylnie co do tych spraw.

... Tymczasem ściemniło się, a gaz widocznie chciał rozpocząć ferye, jeszcze zanim rada miejska poszła na wakacye. Obradowała więc rada po ciemku; płonęły w ciemnościach tylko trzy świeczki: jedna przed prezydentem, druga przed referentem, trzecia na stole dziennikarskim. Po dłuższym czasie pojawił się wreszcie gaz w rurach i zabłysły światła...

Rada zatwierdziła przedłożony przez osobną komisyę spis 256 realności (z 292 domami), których przebudowanie jest konieczne, i uchwaliła kroki potrzebne celem uwolnienia ich od podatku domowo-czynszowego na lat 25.

Dostawę węgla dla magistratu, szkół i zakładów miejskich oddano ponownie miejskiemu składowi węgla.

Uchwalono reorganizacyę szkół 4-klasowych męskiej im. św. Mikołaja i żeńskiej im. św. Anny na 7-klasowe wydziałowe, oraz przeniesienie ich z baraków do nowych gmachów, tudzież zwinięcie prowizorycznej szkoły wydziałowej XXIV.

Muzeum im. Hutten-Czapskich uchwalono przyłączyć do Muzeum narodowego i utworzono posadę adjunkta muzealnego.

Uchwalono dalej kosztem gminy odrestaurować prebendę kościoła Bożego miłosierdzia przy ul. Smoleńsk za kwotę 18.000 K, w zamian za 626 m^2 gruntu odstąpionego gminie na utworzenie tam placu i regulacyę ulic.

Na zapytanie posła Rottera oświadczył prezydent dr. Leo, że zarząd Muzeum techniczno-przemysłowego z powodu śmierci dyrektora Jana Wdowiszewskiego tylko tymczasowo na lato oddany został dyrektorowi Muzeum narodowego.

Wkońcu 77 osób przyjęto do gminy na podstawie 10-letniego zasiedzenia.

Upoważniono prezydyum do niezwoływania posiedzenia w sierpniu.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 19 lipca. Ros. ag. tel. otrzymała telegram z Mukdenu z d. 15 bm.: Nadeszłe tu doniesienia ze źródeł japońskich potwierdzają wiadomość dawniejszą, że Japończycy wykonali 10 b. m. wielki atak na Port Artura, który początkowo miał przebieg dla nich pomyślny, jednak skończył się tem, że Japończycy zostali odparci z olbrzymiemi stratami. Flota rosyjska brała udział w walce. Agencya rosyjska dodaje uwagę, że telegram powyższy odpowiada dawniejszemu doniesieniu z dnia 13 b. m., że Japończycy przy nieudanym napadzie stracili 30 tysięcy ludzi (?).

Tokio, 19 lipca. (Biuro Reutera). Japoński kontrtorpedowiec „Hajatori“ złapał dżunkę, która wiozła pocztę z Portu Artura do Czifu. Listy dotyczące spraw wojska i marynarki, a które zawierały wiele cennych wiadomości zatrzymano. Listy prywatne zostały odesłane do Petersburga z prośbą o doręczenie ich adresatom.

Porażka Moskali.

Tokio, 18 lipca. (Biuro Reutera). Generał Kuroki donosi, że wczoraj z brzaskiem dnia przedsięwzięły dwie rosyjskie dywizye rozpaczliwy atak na Motienling, zostały jednakże odparte. O stratach generał Kuroki nic nie donosi.

Zbrodniarze w armii rosyjskiej.

Petersburg, 19 lipca. Na podstawie znanego ukazu carskiego, wstąpiło do armii mandżurskiej 3200 skazańców z Syberyi i 1900 z Sachalinu.

Korsarstwo rosyjskie.

Berlin, 19 lipca. „Nord. Allg. Ztg.“ dowiaduje się, że rząd niemiecki użalił się w Petersburgu z powodu zabrania poczty z okrętu „Prinz Heinrich“ przez rosyjski krążownik „Smoleńsk“.

Aden, 19 lipca. „Smoleńsk“ oddał pocztę zabraną z okrętu „Prinz Heinrich“ okrętowi „Persia“ który jechał do Bombaju. „Persia“ należy do „Peninsular and Oriental Line“.

Paryż, 19 lipca. Z Petersburga donoszą, że angielski ambasador i amerykański poseł wnieśli zażalenie z powodu nadużyć floty ochotniczej. „Journal des Debats“ oświadcza, że od czasów zniesienia rozbójnictwa morskiego nie zdarzył się taki wypadek gwałtu na morzu, jaki obecnie popełniono ze strony Rosyi. Potrzeba Rosyę przestrzedz, aby nie szła dalej tą niebezpieczną drogą. Inne dzienniki ostrzegają Rosyę, iż Anglia może się zemścić przez zakaz dawania węgla dla floty rosyjskiej.

Korea a Japonia.

Londyn, 18 lipca. „Times“ donosi z Tokio: Koreańskie ministerstwo spraw wewnętrznych wobec niezadowolenia, jakie się objawia, odrzuciło ofertę japońskiego syndykatu, który starał się o koncesye na rozległe karczowanie lasów, i zatwierdziło ofertę pewnego krajowego koreańskiego towarzystwa.

Japoński projekt administracyi Mandżuryi!

Tientsin, 18 lipca. (Biuro Reutera). Projekt japoński w sprawie administracyi Mandżuryi proponuje: japoński zarząd popierany przez wojsko chińskie.

TELEGRAMY.

Zamach na wicegubernatora.

Petersburg, 19 lipca (Tel. B. kor.) Zamachu na wicegubernatora Andrejewa dokonano w niedzielę w Agdżakent podczas promenady na koncercie. Andrejew otrzymał w ostatnim czasie bardzo wiele listów z pogróżkami. Zwykle wychodził on na spacer ze służącym. W niedzielę wyszedł wyjątkowo sam. Andrejew ugodzony kulą upadł na ziemię. — Sprawca do leżącego na ziemi dał jeszcze pięć strzałów, tak iż raniony ducha wyzionął. Morderca, prawdopodobnie Armeńczyk, nabijał uciekając powtórnie rewolwer. Kilka osób rzuciło się za nim pościg, lecz daremnie. Aresztowano jedną osobę podejrzaną bardzo o zamach.

Wojsko przeciw Szarańczy.

Erlau, 18 lipca. (Węg. Biuro koresp.) Na łąki tutejszej kapituły padła szarańcza i zniszczyła je. Dla zniszczenia szarańczy zarekwirowano wojsko.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol, 18 lipca. Agenci cywilni rozpoczęli dwu-dniową podróż po wilajecie, a mianowicie w okolicy Presba, którą oddziały powstańcze bardzo spustoszyły.

Konstantynopol, 18 lipca. Mimo protestu dyplomatów władze tureckie stosują nową ustawę stemplową także wobec obcych poddanych.

Konstantynopol, 18 lipca. Porta zawiadomiła ambasadorów mocarstw zjednoczonych, że przez wydanie irade uczyni zadość ich żądaniu co do rozszerzenia systemu poboru dziesięciny, na dalsze 10 wiosek wilajetu monastyrskiego.

Tajemnicza śmierć.

Kingsbridge, 18 lipca. Na zwłokach amerykańskiego dyplomaty Kent Loomisa, które wydobyto z wody, znaleziono poza prawem uchem wielką ranę, zadaną prawdopodobnie przed utopieniem. Koła urzędowe sądzą, że Kent Loomis padł ofiarą nieuczciwej gry.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 56138/04
IV.

Magistrat miasta Krakowa

poszukuje **do wynajęcia** od 1-go września 1904 r. w dzielnicy VIII. (Kaźmierz) lokalu składającego się z 3 obszernych ubikacyi, przydatnych na cele szkolne (3 klasy) i jednego przedpokoju.

Oferty zgłaszać należy ustnie lub pisemnie do Wydziału IV. Magistratu, Rynek gł. l. 19, II. piętro.

Kraków, 12 lipca 1904.

Z Magistratu.

L. 1885/904
B. W.

OGŁOSZENIE.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje

Licytacyę ofertową

na budowę **3-ech studzien** i rurociągu ssącego.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w Zarządzie wodociągowym miejskim, ul. Podzamcze l. 7, od 12-tej do 1-szej w południe każdego dnia.

Termin składania ofert upływa d. 1-go sierpnia br. o g. 12 w południe.

Kraków, dnia 13 lipca 1904.

Prezydent miasta:
w z. **Chyliński** m. p.

351